

Początek turystycznego sezonu okazał się klapą

Data publikacji: 7.01.2005 0:00



brak zdjęcia

Zima zaczęła się w Beskidach fatalnie. W święta Bożego Narodzenia i Sylwestra było w górach szaro, buro i deszczowo, śnieg leżał tylko na niektórych wyżej położonych stokach. - *Turystów przyjechało sporo, ale większość jest zawiedziona, bo nie ma śniegu* - mówiła **Urszula Zwijas** z Biura Informacji Turystycznej "Haro" w Ustroniu.

Nowy rok witały w Beskidach tysiące Polaków, ale tym razem nie było żadnych kłopotów ze znalezieniem kwatery. Część turystów - zwłaszcza amatorów białego szaleństwa - w ostatniej chwili rezygnowała nawet z rezerwacji.

- *Brak śniegu zdecydowanie wpływa na frekwencję. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów na Sylwestra mamy jeszcze wolne miejsca noclegowe. Zwykle po świętach organizowaliśmy dłuższe, kilkudniowe turnusy. Dzisiaj sprzedajemy pojedyncze noclegi i nie mamy jeszcze kompletu. Przyznam, że nie pamiętam takiej sytuacji* - mówił w przeddzień Sylwestra **Rudolf Holeksa**, wiceprezes klubu Beskidu Brenna, klubu, który przy miejscowej hali sportowej prowadzi kameralny hotelik.

W katastroficznej sytuacji znaleźli się właściciele beskidzkich ośrodków narciarskich. Jesienna aura sprawiła, że na najlepszych trasach nie pomagały nawet systemy naśnieżania. Sztuczny puch rozdmuchiwał wiatr, reszta śniegu pod wpływem dodatniej temperatury szybko topniał. W efekcie czynne wyciągi można było policzyć na palcach jednej ręki. Na stokach panowały bardzo trudne warunki, a pojeździć na nartach dało się jedynie w najwyższych partiach gór.

- *Z reguły o tej porze roku oferujemy znacznie więcej tras, ale w tej chwili czynna jest tylko sztucznie naśnieżana, czarna trasa odcinka tysiąca metrów, nienadająca się dla początkujących narciarzy. Dlatego niecierpliwie czekamy na zmianę pogody. Gdyby przynajmniej przyszedł mróz, można by sztucznie naśnieżyć pozostałe stoki* - mówiła **Helena Dubiel** z ośrodka narciarskiego na Soszowie w Wiśle.